

Straszna zbrodnia w Zawierciu

Zarąbał siekierą człowieka, mszcząc śmierć swego brata.

Szmul - Wolf Morowicz, tragarz, zamieszkały w Zawierciu przy ul. Żabiej 6 od dłuższego już czasu czuł głęboką nienawiść do Izraela Worcmana (Rynkowa 4), który według mniemania Morowicza był pośrednim sprawcą tragicznej śmierci jego brata, który zginął w ogniu w czasie pożaru domu Worcmana, u którego mieszkał w charakterze lokatora.

Drewniany dom Worcmana stojący przy ul. Rynkowej spalił się pewnej nocy przed paru miesiącami. O spowodowanie pożaru podejrzewano samego właściciela domu, Worcmana, który też jako podejrzany o dokonanie tego czynu został przez policję aresztowany, lecz w kilka dni potem został zwolniony.

W czasie pożaru w jednym z mieszkań spał snem kamiennym biedny wyrobnik Morowicz, który nie zdołał wydobyć się z płonącego domu i dopiero po ugaszeniu zgliszcz znaleziono jego zwęglone zwłoki. Morowicz nie mogąc przeboleć tragicznej śmierci swego brata poprzysiągł w duszy Worcmanowi zemstę, którą też onegdaj na oczach licznych świadków wykonał.

W chwili, gdy Worcman wyszedł ze swej jatki, zaczajony Morowicz rzucił się na niego, zadając mu siekierą ciężkie uszkodzenie ciała. Porąbanego Worcmana przewieziono do szpitala ubezpieczalni społecznej, gdzie na drugi dzień zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Z Zagłębia

TEATR MIEJSKI Z SOSNOWCA W DĄBROWIE.

Dziś, o godz. 8.30 teatr miejski z Sosnowca gra w Dąbrowie w sali resursy, świetną komedję St. Kiedrzyńskiego p.t. „KOBIETA i TYRAN".

SUROWE KARY NA PRACODAWCÓW.

Za nieprzestrzeganie czasu pracy.

Za nieprzestrzeganie ustawy o czasie pracy przez zatrudnianie pracowników w niedziele i święta, wymierzył wczoraj sąd okręgowy w Sosnowcu surowe kary.

Skazani zostali dwaj piekarze z Będzina Herszlik Brandwajnhendler (Małachowskiego 40) i Wolf Watyński (3 Maja 10) na 600 zł. grzywny oraz właściciele zakładów fryzjerskich, Tadeusz Lorenc z Dąbrowy (Hieronimska 9) i Moszek Lipman z Olkusza (Rynek 25) na 200 zł. grzywny.

Kary grzywny zamienione zostaną w razie nieuiszczenia na odpowiednią ilość dni aresztu.

Surowe wyroki będą niewątpliwie przestrogą dla niesumiennych pracodawców, wyzyskujących robotników i bagatelizujących sobie ustawy.

— Jesienny „dancing familijny" w Sosnowcu. „Palais de danse" w Sosnowcu (ul. Sadowa 3) urządza we wtorek, tj. 13 bm. jesienny dancing familijny. W programie występy pierwszorzędnych sił artystycznych i moc niespodzianek. Podczas dancingu przygrywać będzie znakomity zespół orkiestry „Bajka".

Dochód dyrekcja „Palais de danse" przeznacza na miejscowe cele społeczne.

Początek o godz. 21-szej. Wstęp za zaproszeniami, o które dyrekcja „Palais de danse" prosi zgłaszać się do 12 bm. włącznie.

— Poświęcenie sztandaru zw. legjonistów w Dąbrowie. Związek legjonistów w Dąbrowie urządza w dniu 6 października uroczystość poświęcenia sztandaru.

W przeddzień uroczystości odbędzie się capstrzyk, w którym wezmą udział delegacje pokrewnych organizacyj.

— Rozpoczęcie lekcyj muzycznych. Zawiadamiamy członków orkiestry mandolinistów im. St. Moniuszki przy kole przyjaciół 8 drużyny harcerzy w Sosnowcu, że pierwsza powakacyjna lekcja muzyki odbędzie się dziś w sali szkoły nr. 10 na Środuli o godz. 19-ej.

— Zatrzymanie złodziejki w Czeladzi. W Czeladzi policja zatrzymała niejaką Anielę Przyłucką, bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwaną przez sąd za kradzieże.

Złodziejka została osadzona w więzieniu.

— Drobny pożar w Strzemieszycach. W domu Marjanny Garbulińskiej w Strzemieszycach wybuchł onegdaj pożar, który w zarodku zlikwidowano. Ogień powstał wskutek wadliwej budowy komina. Straty wynoszą około 200 zł.

— Podwyżka cen ciastek. Na skutek podwyżki ceny na surowcach Zjednoczeni Cukiernicy Chrześcijanie i Żydzi w Sosnowcu postanowili cenę ciastek podwyższyć do 20 gr. za sztukę od dnia 10 września br.

Umysłowo chora -- „porywaczką" dzieci

w Będzinie

NIEBEZPIECZNA ZABAWA CHOREJ MOŻE MIEĆ SMUTNE NASTĘPSTWA.

Po ulicach Będzina wałęsa się od pewnego czasu kobieta — Żydówka chora umysłowo. Jest to podobno córka dość zamożnego kupca i nazywa się Chana Wajnsztokowa. Manją prześladowczą Wajnsztokowej jest dziwny sentyment do małych dzieci — niemowląt. Najczęściej ją można spotkać spacerującą na placu 3-go Maja w Będzinie obok pomnika, gdzie w dnie pogodne matki i niańki wyjeżdżają wózkami z dziećmi na spacer. Wajnsztokowa wdaje się wówczas w rozmowę z niańkami, poczem sprytnie kradnie wózek, względnie wózek z dzieckiem i ostentacyjnie defiluje z nim po ulicach miasta. Dziecko w takich razach zazwyczaj krzyczy, zwracając uwagę przechodniów. Po chwili zjawia się zrozpaczona matka i „uprowadzone" dziecko odbiera.

Mimo, że Wajnsztokowa jest kobietą umysłowo - chorą, to jednak eksperymenty swe z dziećmi i wózkami robi bardzo sprytnie. Kiedy matka chce dziecko odebrać wówczas Wajnsztokowa stacza z nią formalną bitwę, gryzie i kopie.

Należałoby, aby matki i niańki roztoczyły większą opiekę nad swemi dziećmi i wózkami.

Zaapelować również należy do magistratu, aby zajął się Wajnsztokową i umieścił ją w domu dla umysłowo - chorych.

KRWAWA AWANTURA

na kolonji Porąbka obok Kazimierza

PRZYPADKOWY PRZECHODZIEŃ CIĘŻKO RANNY W STRZELANINIE. — NIEZNANI SPRAWCY AWANTURY ZBIEGLI.

Onegdaj wieczorem około godziny 22-ej na kolonji Porąbka obok Kazimierza rozegrała się krwawa awantura.

Jacyś podchmieleni osobnicy poczęli zaczepiać przechodniów, okładać ich kamieniami i przewracać na ziemię.

W tym czasie nadeszli Szczepan Dudek, właściciel domu na kolonji Szmejka i robotnik Zugmunt Działach, zamieszkały w Porąbce.

Pijacy rzucili się na nich i obrzucili Działacha i Dudka kamieniami.

Wówczas napadnięci wydobyli rewolwery i dali cztery strzały w kierunku awanturników, którzy poczęli uciekać.

Skutki strzelaniny okazały się bardzo tragiczne. Przypadkowo bowiem postrzelony został znajdujący się w pobliżu miejsca awantury robotnik Karol Katarzyński, zamieszkały w Porąbce.

Katarzyński raniony został w lewy bok w okolicę serca.

Nieszczęśliwy z jękiem osunął się na ziemię, a pijani awanturnicy korzystając z zamieszania umknęli, kryjąc się w ciemnościach.

Rannego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu, gdzie walczy ze śmiercią.

Zawiadomiona o zajściu policja wszczęła śledztwo, celem dokładnego ustalenia w jakich okolicznościach nastąpiło postrzelenie oraz ujęcia pijanych awanturników, którzy wywołali tragiczne zajście.

Dodać należy, że Działach i Dudek posiadają pozwolenie na broń.

Tragiczny epilog burdy wywołał wśród mieszkańców Kazimierza i okolicy duże poruszenie.

Wieczorek znów przed sądem

Nie bacząc na bezpieczeństwo ludzi dążył do majątku

Na wokandzie sądu okręgowego w Sosnowcu znalazła się wczoraj jedna z licznych spraw bohatera afery Banku Zagłębia Felicjana Wieczorka (Sosnowiec, Wawel 12), skazanego za popełnione nadużycia w tym banku na 7 i pół roku więzienia.

Przedmiotem wczorajszej sprawy była skarga sosnowieckiego inspektora pracy przeciwko Wieczorkowi o prowadzenie przez niego jego słynnej cegielni przy ul. Wawel 12 w Sosnowcu z pogwałceniem wszelkich przepisów o zachowaniu bezpieczeństwa przy pracy zarówno robotników jak i sąsiadujących posesyj, które przez zbytnie i nieprawidłowe pogłębianie gliniaka zostały zagrożone i niedotrzymaniem elementarnych zasad higjeny, wymaganych przy prowadzeniu przedsiębiorstw przemysłowych.

Inspektor pracy podczas jednej z ostatnich wizytacyj cegielni Wieczorka, kiedy Wieczorek przebywał jeszcze na wolności, stwierdził, iż olbrzymie podkopy z gliniaka Wieczorka pod cudze posesje, nie zostały wcale zabezpieczone, tak iż grozi im zawalenie się. Pozatem inspektor pracy stwierdził brak rozbieralni dla robotników, koniecznej i przepisanej apteczki, ustępów dla robotników itp., a przedewszystkiem złe wiązkowych list płac.

Sprawa ta odsłania jeszcze raz metody, jakiemi posługiwał się Wieczorek, by zdobyć majątek i stworzyć wygodny byt dla siebie i swej rodziny.

Sąd przerwał rozprawę i skierował ją do inspektora pracy 25 obwodu w Sosnowcu, celem wydania swego orzeczenia przez inspektorat.

Niefortunny

Pan Salomon Kopeć spotkał na ulicy Długiej Izydora Glancmana który mu oddawna był winien dziesięć złotych.

— Glancman! — zawołał pan Salomon, chwytając dłużnika za klapy. — Moje dziesięć złotych!

— Jutro... — odparł Glancman, darem nie próbując uwolnić się z rąk wierzyciela.

— Już pół roku pan mnie mówisz „jutro". Dosyć tej zabawy. Albo mnie pan zaraz płacisz pieniądze, albo dam pana w pysk, że się pan przekręcisz do góry nogami.

— Momencik, panie Ka. Pieniądze przy sobie nie posiadam, atoli mogę dać panu matrymonjalne propozycje wzamian za dług.

Pan Salomon zawahał się. Jego kawalerskie serce zabiło przyśpieszonem tętnem na myśl o młodej i urodziwej żonce, a twarz okryła się rumieńcem.

— Mów pan! — rzekł

Pan Glancman uśmiechnął się słodko.

— Mam dla pana na widoku odpowiednią kobietkę. — Ma trochę pieniędzy...

— Ładna? — westchnął tęsknie pan Salomon.

— Ładna to akuratnie ona nie jest, ale...

— Młoda.

— Taka młoda to nie, ale...

— Panna?

— Tak bardzo panna, to ona też nie jest, ale...

— Kogo pan masz na myśli, panie Glancman.

— Panią Hofenberg z Targowej.

W panu Salomonie krew zawrzała z oburzenia.

— Co pan udajesz idjota! Czy pan wiesz jaka ona jest stara? Żebyś pan tyle batów dostał, ile ona ma lat!

— Co to pana szkodzi?

— Jakto, co? Ja mam ją kochać, jak swoją żonę?

Przecież ona może być moją babcia!

— To będziesz ją pan kochał, jak babcię!

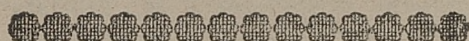
Odpowiedź powyższa tak zdenerwowała pana Salomona, że wymierzył niefortunnemu swatowi parę siarczystych policzków.

Policzki owe pociągnęły za sobą rozprawę w sądzie grodzkim, który skazał pana Salomona na tydzień aresztu.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU PIĘCIU



Dla załatwienia konfliktu włosko - abisyńskiego liga narodów wyłoniła „komitet pięciu", a przewodniczącym wybrano delegata Hiszpanji Madariaga.



Z Olkusza

(ol) **Światło z Jaworzna.** Od kilku dni mieszkańcy Olkusza korzystają z prądu elektrycznego z elektrowni jaworznickiej. Elektrownia miejska jest obecnie rozbierana, celem przetransportowania do Białej Podlaskiej.

Za prąd z elektrowni w Jaworznie, mieszkańcy Olkusza mają płacić taką samą cenę, jak za prąd z elektrowni miejskiej tj. po 60 gr. za kwg., co byłoby niezgodnie z obietnicami wypowiadanemi na posiedzeniach zarządu miejskiego przez referentów, którzy przewidywali obniżkę prądu jaworznickiego do kwoty około 40 gr. za kwg.

(ol) **Przerwana sielanka p. Lejzora.** W ub. sobotę z polecenia urzędu śledczego w Sosnowcu, zaaresztowany został na Czarnej Górze w Olkuszu, Lejzor Hochzeit z Sosnowca (Rynek 28), podejrzany o kradzież większej sumy pieniędzy w Mysłowicach.

Tego samego dnia, tj. w sobotę p. Lejzor przyjechał do swej narzeczonej, przebywającej pod Olkuszem na letnisku i gdy obiecywał sobie rozkoszną sielankę z utęsknioną narzeczoną, przybyła policja i poprosiła go do aresztu miejskiego do Olkusza. Wierna narzeczona towarzyszyła narzeczonemu aż do bram aresztu, obiecując odprowadzić go aż do Sosnowca w towarzystwie policji.

Zagadka tragicznego lotu

ORZECZENIE URZĘDOWE WŁADZ AMERYKAŃSKICH.

W maju głośny był śmiertelny wypadek Stanisława Hausnera, który zapisał się w historji wychodźtwa polskiego w Ameryce jako bohater z racji swego usiłowanego przelotu przez Atlantyk do Warszawy.

Wedle informacyj naocznych świadków — przyczyną tragicznego wypadku było oderwanie się skrzydła, przypuszczalnie spowodu przeciążenia aparatu zbiornikami na benzynę, sporządzonemi dla przelotu przez Atlantyk.

Ś. p. Hausner w ostatniej chwili zrobił wysiłek, aby opadający samolot skierować tam, gdzie nie było ludzi. Udało mu się to, bo aeroplan runął na budynek magazynowy i spłonął przy eksplozji benzyny. Eksplozja spowodowała pożar, który objął trzy budynki.

Tragiczny wypadek wywarł na świadkach i na całej Polonji wstrząsające wrażenie. Oddział Weteranów Armji Polskiej, który stał przed kościołem (podczas, gdy trębacz odegrał capstrzyk na cześć ś. p. Marszałka), otoczył szczątki aeroplanu i wśród grobowej ciszy trębacz znów odegrał capstrzyk, tym razem na cześć bohaterskiego lotnika.

Wśród świadków tragicznego wypadku był brat Hausnera — Paweł.

Hausner przygotowywał się do ponownego lotu do Polski, mówiąc, że wyruszy jeszcze tej jesieni — „o ile będzie żył".

Wypadkiem ś. p. Hausnera zainteresowały się żywo władze amerykańskie i przyczynę pożaru samolotu poddały gruntownemu badaniu, którego rezultatem jest orzeczenie „Federalnego biura handlu powietrznego", wydane na zasadzie urzędowego raportu, który przedłożony został sekretarzowi handlu przez Eugene L. Vidala, dyrektora biura. Orzeczenie to w dosłownem tłumaczeniu brzmi, jak następuje:

„Podług zeznań świadków, pilot Hausner latał tego dnia w monoplanie Bellanca nad kościołem Najsłodszego Serca Marji Panny i widziano jak lotnik dał głębokiego nurka, utrzymując motor w ruchu, a wyprostował samolot na wysokości jakich 1.000 stóp.

„Później przyleciał spowrotem w tę samą dzielnicę miasta i znowu dał nurka. — Kiedy chciał się wznieść, świadkowie zauważyli, że aeroplan zdawał się szwankować.

„Zauważono, że samolot zaczął się chwiać w powietrzu, dokonał nagle skrętu w lewo a następnie skierował się nosem w dół. W tym czasie, kiedy był na wysokości 400 do 500 stóp, część lewego skrzydła oderwała się, usuwając aeroplan kompletnie spod kontroli pilota. Aparat spadł za budynkiem mieszkalnym i stanął w płomieniach, zapalając przytem dwa domy mieszkalne i magazyn.

„Badanie szczątków samolotu wykazało, że tylna lewa krokiew wiązadłowa („spar") pękła. Drzewo w tej krokwi było bardzo słabe.

Według opinji wydziału wypadków przypuszczalną przyczyną nieszczęścia była nieoględność ze strony pilota, ujawniona przez poddanie handlowego samolotu, dostosowanego do lotu na daleki dystans, zbyt ciężkiej próbie".

Aresztowanie arystokratki rumuńskiej żony ziemianina z sieradzkiego

W kołach ziemiaństwa z Sieradzkiego wywarło duże wrażenie aresztowanie żony ziemianina p. Bohdana Cieleckiego, 50-letniej Alicji z domu Bobejkow, arystokratki rumuńskiej, która nie zadowoliła się przedślubną intercyzą, opiewającą na 200.000 zł. i wykorzystując stan swego małżonka, liczącego 73 lata, wymogła na nim podstępną zgodę na sprzedaż obu posiadłości ziemskich, z lasami, inwentarzem itd.

Z sumy, osiągniętej ze sprzedaży majątków, pokryto w pierwszym rzędzie podatki i długi.

Małżonkowie przenieśli się do majątku Wygry, przekazanego rzekomo drogą spadku przez zmarłego brata Cieleckiego. Niebawem jednak stwierdzono, że testament jest sfałszowany. Cielecka nie czekając na wynik toczącego się śledztwa sprzedała dom w Wygrach za 2200 zł.

Świadkiem tych tranzakcyj był Cielecki, który obserwując poczynania żony i widząc że prowadzi ona niemoralny tryb życia, począł czynić jej wymówki. Pomiędzy małżonkami dochodziło do gorszących scen.

Kiedy Cielecka wyjechała do Kalisza, mąż podążył za nią i zażądał zwrotu skradzionych pieniędzy.

Przyszło do skandalu. Cielecki w obronie swego mienia zwrócił się do komisarjatu policji, gdzie złożył doniesienie na podstawie którego Cielecką aresztowano.

PO ŻNIWACH...



Zebrane ze ścierniska zboże wędruje do śpichrzów.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

19. POWIEŚĆ.

— Właśnie o jej przyszłości chciałem pomówić z tobą.

— Czy jestem w stanie przyjść jej z pomocą?

— Tak sądzę.

— W jaki sposób?

— Od dawna cię proszz — wyrzekł pan Labroux — abyś zamiast przychodniej kobiety do gospodarstwa, przyjęła stałą służącą.

— Jestem dostatecznie obsłużona. — Wiesz, że ja lubię wszystkiem zajmować się sama.

— Dobrze, ale Joanna byłaby dla ciebie więcej towarzyszką, niż służącą. — Nie jesteś już młodą i potrzebujesz spoczynku. — Obecność jej w twym domu pozwoliłaby ci użyć go więcej. Jej mały chłopczyk blisko czteroletni, stałby się przyjacielem Lucjanka. — Później, starałbym się dać mu nauki i wychowanie, a tym sposobem spłacić dług wdowie, ciążący na mnie względem jej męża. — Proszę cię siostro, zgódź się na ten projekt, uczyń to dla mnie! — Nie mogę zatrzymywać nadal pani Fortier u siebie, jak też zarówno i opuścić ją zupełnie. — Surowo z nią postąpiłem i z tej to przyczyny ma ona żal ku mnie; wróciwszy przeto do Alfortville, radbym przynieść dobrą wiadomość, jakaby jej dała możność zapomnienia urazy. — Ma się rozumieć, że powiększenie wydatku na utrzymanie w twym domu Joanny, na mnie ciążyć będzie, jak również i wypłata jej pensyj. — Nie odmawiaj proszę! — Nietylko sprawiłabyś mi tem wiele przykrości, ale i postawiłabyś mnie w niezmiernie kłopotliwem położeniu.

— Nie chcę ci sprowadzić ani kłopotu, ani smutku mój bracie — odrzekła pani Bertin — pomogę ci z całego serca w twem dziele miłosierdzia. Możesz, wróciwszy do fabryki, przysłać mi zaraz Joannę wraz z synem.

— Ach! — jesteś niewypowiedzianie dobrą, zacną, droga siostro — zawołał z uniesieniem pan Labroux, ściskając rękę pani Bertin. — Odjeżdżam stąd z sercem pełnem radości! Przez resztę dnia inżynier nie odstępował łóżeczka Lucjana, który z każdą godziną miał się coraz lepiej.

* * *

Podczas, gdy w wiosce Saint-Gervais działo się cośmy opowiedzieli powyżej, zobaczmy co zaszło w tym czasie w Alfortville. — Przybycie pracowników do warsztatów odbywało się zwykłym trybem. Jakób Geraud, przychodząc pierwszy, przemykał się szybko przed stancyjką Joanny, która zajęta podpisywaniem arkuszy, zaledwie zdołała go spostrzedz przebiegającego. Śledziła go jednak z uwagą. Zagadkowe od wczoraj słowa nadzorcy, jego dziwny sposób zachowania się i ponury wyraz fizjonomji, niepokoiły mocno panią Fortier. — Pragnęła zobaczyć Jakóba, by się przekonać czy był spokojniejszym, a myśląc o nim mimowoli do tego stopnia pogrążoną była w zadumie, iż obecni to zauważyli. Chłopiec do posług, Daniel, zatrwożył się tem bardzo, przyszedłszy wziąć klucze od gabinetu inżyniera i kasy pana Ricoux, gdzie sprzątał codziennie.

— Jak pani jesteś bladą, pani Fortier — zapytał — czy nie jesteś słabą?

— Bynajmniej.

— A jednak coś panią dręczy, ja widzę.

— Nic nadzwyczajnego, upewniam

— Domyślam się że odjazd twój stąd, sprawia ci tyle zmartwienia. — Potrzeba będzie zmienić zwyczaje, oszczędzać się, szukać roboty. Czy pani pozostanie w kraju, pani Fortier?

— Nic jeszcze nie wiem! — odrzekła krótko Joanna, chcąc uniknąć uporczywych zapytań chłopca.

— Jestem pewny — ciągnął dalej Daniel — że pryncypał nie pozwoli pani odjechać bez pięknego pieniężnego uposażenia. Będzie to sprawiedliwem.

— Nie przyjmę nic! — zawołała wdowa wyniośle.

— Ma się rozumieć, każdy ma swą dumę. Lecz można nic nie żądać, a jednak przyjąć, gdy ofiarują.

— Jałmużny nie przyjmę!

— Do czarta! — z jaką pychą pani to mówisz. Nikt tu nie myśli o tem— kończył Daniel — pani się gniewasz więc na pana pryncypała?

Joanna nie mogła powstrzymać oznaki zniecierpliwienia.

— Panie Danielu — wyrzekła — proszę, nie mówmy o tem więcej. Oto klucz od gabinetu pana Labroux zwrócisz mi go pan, skoro ukończysz tam uprzątanie.

Obróciwszy się do chłopca plecami, weszła do swojej stancyjki.

— Zwrócę go pani, jak zwykle — rzekł odchodząc. — Do licha! a to zapamiętała kobieta! — mruczał sam do siebie wybiegając — ładnieby wyglądał nasz pan, gdyby go tak gdzie w kącie w cztery oczy zdybała!

Joanna chodziła tymczasem po stancyjce uprzątając. — Nagle myśl jakaś przebiegła widocznie jej umysł.

d. c. n.

28 miljonów funtów szterlingów na dnie morza

Olbrzymi robot podwodny ma wydobyć skarby Filipa V

„Niewątpliwie jednym z największych skarbców światowych jest dno morza. Gdyby podnieść z niego wszystko złoto, spoczywające od lat w zatopionych okrętach, zgromadzonoby bogactwa, które mogłyby rywalizować z pełnemi złotych sztab podziemiami Banku Francji. Od czasu, gdy tylko człowiek uzbrojony w kask nurka mógł opuszczać się na dno morza, nie zaprzestano ponawiać usiłowań mających na celu wydobycie zatopionych skarbów.. W czasie wojny światowej bardzo wiele okrętów, przewożących cenne ładunki, storpedowały niemieckie łodzie podwodne. Całe tranporty złota spoczęły na dnie morskiem pod wysoką, nieraz kilkaset metrową warstwą wody, która stanowi dla nich lepszy pancerz, niż najmocniejsze mury betonowe bankowych safesów.

BAJECZNY SKARB HISZPANJI

Ale nawet skarby zatopione w czasie wojny nie mogą rywalizować z bajecznym niemal skarbem króla hiszpańskiego Filipa V. Władca ten postanowił sprowadzić olbrzymie zapasy złota, jakie zdobyto w Ameryce w czasie podbojów hiszpańskich. Wysłał on potężną flotę złożoną z 19-tu galer, eskortowaną przez 23 okręty wojenne.

Flotą dowodził admirał Don Manuel de Velascox. Przebył on szczęśliwie ocean i dotarł ze swemi okrętami do portu w Cadyxie. Nie mógł jednak zarzucić kotwicy, ponieważ port był pilnie strzeżony przez angielskie i holenderskie. Statki musiały odpłynąć na pełne morze i napróżno poszukiwały bezpiecznego miejsca, gdzie by udało się im przybić do brzegu.

Angielskie okręty płynęły wślad za niemi i śledziły hiszpańską flotę tak gorliwie, że adm. Valesco nie mógł się wymknąć pościgowi. Po długich jednak dniach według zdołał zmylić czujność patrolujących statków nieprzyjacielskich i schronić się do małej zatoki San Simon. Krótka jednak trwała radość ocalonych marynarzy. Na horyzoncie zjawiły się nagle okręty angielskie i holenderskie i wkrótce wywiązała się zażarta walka z eskortującą galery flotą wojenną.

Velascoux zorjentował się. że wobec znacznej przewagi liczebnej nieprzyjaciela, uratowanie transportu złota jest niemożliwe. Postanowił zatem zatopić skarb, tak, ażeby nie dostał się w niczyje ręce. Podpalił galery wiozące złoto: 13 statków poszło na dno, sześć zaś tylko dostało się w ręce anglików. Od tej pory na dnie morza leży złoto, wartości 28 miljonów funtów szterlingów.

ZATOPIONE GALERY

Zatopione złoto próbowano już wydobyć siedem razy, lecz zawsze bez skutku. Przez długi czas bajeczne skarby hiszpańskie zamierzali zdobyć Włosi, którzy dopiero w roku 1930 zarzucili swe uporczywe próby. Obecnie znalazł się nowy śmiałek, który wierzy że uda mu się podjąć z dna morza zatopione okręty. Jest to inżynier wojskowy, Manuel Mexo, który otrzymał od rządu hiszpańskiego pozwolenie na realizację swojego projektu. Warunki umowy są takie, że inżynierowi Mexo wolno prowadzić próby nad wydostaniem złota na powierzchnię przez 8 lat. Jeżeli w ciągu tego czasu nie otrzyma pomyślnego rezultatu, umowa wygasa.

„HALA POWIETRZNA"

Pozatem umowa przewiduje, że inżynier otrzyma 80 procent wydobytego złota, a tylko 20 procent będzie zwrócone rządowi hiszpańskiemu. Gdyby inż. Mexo udało się przeprowadzić owe odważne plany, stałby się właścicielem olbrzymiej fortuny, wynoszącej około 22 miljonów funtów szterlingów. Wprawdzie ambitnemu wynalazcy brak obecnie pieniędzy na podjęcie tego gigantycznego przedsięwzięcia, ale zamierza on założyć specjalne towarzystwo akcyjne, które dostarczy funduszów na przeprowadzenie projektu.

Pomysł inż. Mexo może mieć szanse powodzenia, dzięki temu, że inż. Mexo jest równocześnie wynalazcą nowego aparatu do podnoszenia zatopionych okrętów. Zamierza on skonstruować przyrząd w kształcie wielkiej skrzyni, wagi 2000 tonn, który opuszczony na dno morza, nakryje sobą każdą poszczególną galerę. Znajdzie się ona dzięki temu jakby pod kloszem, spod którego będzie można wypompować wodę. Następnie pod przykrywę zostanie wtłoczone powietrze, które umożliwi nurkom zaopatrzonym w aparaty tlenowe przebywać dość długo w owej sztucznej hali powietrznej na dnie morza i wykonać znaczną pracę.

ELEKTRYCZNOŚĆ NA DNIE OCEANU

Pierwszym etapem, po usunięciu spod przykrywy wody i napuszczeniu powietrza będzie założenie oświetlenia elektrycznego. Dopiero z chwilą, gdy blask żarówek oświetli dno morskie i zatopioną galerę, nurkowie zajmą się przeszukiwaniem statku i stwierdzą, czy istotnie zawiera on oczekiwane skarby. Następnie oczyszczą dokładnie galerę z mułu i oswobodzą od wodorostów, wiążących ją na dnie morza. Wówczas przyjdzie kolej na pracę olbrzymiego „robota", również skonstruowanego przez inż. Mexo i przez naczonego do wydobywania zatopionych statków. Robot opuszczony na dno obejmie swemi olbrzymiemi, metalowemi ramionami galerę i zawrze ją w żelaznym uścisku, poczem razem z robotem zostanie wydobyta ona na powierzchnię.

PODWODNE „ROBOTY"

Niewiadomo, czy inżynierowi Mexo powiodą się te niezwykłe zamierzenia, czy znajdzie dostateczną ilość kapitałów na stworzenie swego towarzystwa akcyjnego; należy pamiętać, że będzie to przecież ósma próba po siedmiu nieudanych. Gdyby jednak powiodła się, Hiszpanja i jej wynalazca wzbogaciliby się nietylko o zatopioną fortunę Filipa V, ale także stworzyłoby to nową metodę w pracach nad wydobywaniem pogrążonych w odmętach mórz i oceanów stalowych olbrzymów, kryjących w swem wnętrzu nie tylko kości bohaterskich marynarzy, ale także sztaby tego dziwnego żółtego metalu, zwanego złotem, który ludzie cenią sobie nieraz nawet ponad życie.

Trzeba jeszcze dodać, że w związku z pomysłem zbudowania „robota" mającego wydobywać zatopione statki, w Ameryce rozważają projekt zaopatrzenia każdego okrętu w automatyczny przyrząd, któryby w chwili katastrofy wyrzucał specjalny pływak. Gdy okręt zatonie, pływak unosiłby się na falach i wskazywał w ten sposób miejsce, gdzie leży kadłub okrętu. Jak dotąd bowiem, jedną z największych trudności stanowi dokładne określenie punktu, gdzie znajduje się zatopiony statek.

FRANCUSKI MIN. WOJNY NA MANEWRACH W SZAMPANJI.



Minister wojny Jean Fabry uczestniczy w wielkich manewrach jesiennych armji francuskiej w Szampanji. Na zdjęciu widzimy ministra wojny dozorującego wydawanie chleba żołnierzom.

Kobiety wolą męża...

Rewelacyjna ankieta francuskiego pisma

Jeden z francuskich tygodników kobiecych „Le Journal de la Feme", ogłosił na łamach swego pisma interesującą i aktualną ankietę na temat, kogo woli współczesna kobieta: Don Juana dla którego jest tylko epizoddem, czy też towarzysza na całe życie?

A ankiecie tej wzięło udział wiele znanych artystek i większość czytelniczek, odpowiedzi jednak wpadły jednobrzmiąco niemal na niekorzyść Don Juana. Kobiety francuskie jednomyślnie wypowiedziały się za wiernym towarzyszem na całe życie, odrzucając z wyjątkową solidarnością typ czarującego lecz płochego uwodziciela jakiego wzorem jest Don Juan.

Posłuchajmy poszczególnych opinij argumentów.

KOBIETA POTRZEBUJE MĘSKIEJ OPIEKI. DON JUAN NIE POTRAFI NIC Z SIEBIE DAĆ

Artystka Esther Lekuin mówi „Don Juan! Oh, nienawidzę go, gdyż pogardza kobietami, które ulegają. Za miłość i oddanie płaci lekceważeniem. Zdepcze z uśmiechem kobiece serce i pójdzie szukać następnej ofiary. A jednak wiele kobiet nie może się oprzeć jego trującym czarowi, łamią sobie życie wyjaławiają serce. A tymczasem typ mężczyzny — towarzysza wiernego, jakże ułatwia i wypełnia kobiecie życie! Każda choćby najbardziej samodzielna kobieta czuje czasem potrzebę zdania się na męską opiekę i z drugiej strony instynktownie pragnie sama roztoczyć tę opiekę. Dorosły mężczyzna w wielu wypadkach pozostaje dzieckiem i potrzebuje wtedy niewieściej tkliwości i serca. Gdy tymczasem Don Juan zaślepiony w krańcowym egoizmie wystarcza sam sobie i nie potrafi nic z siebie dać, a dla chwili rozrywki nie zawaha się wzbudzić maksimum uczucia".

SZCZĘŚCIE KOBIETY JEST W MACIERZYŃSTWIE

Malarka Genowefa Gallibert ujmuje trochę inaczej tę kwestję: „Kobieta jest stworzona do miłości, ale nie mogę nazwać miłością przelotnych kaprysów. Kobieta szuka oparcia w swej miłości do mężczyzny i dlatego Don Juan nie może jej dać szczęścia. Pełne szczęście osiąga tylko w macierzyństwie a wtedy jakże konieczna jest troskliwość i opieka wiernego towarzysza ojca jej dzieci".

Jakże charakterystyczne są te słowa dla spragnionej dzieci Francji.

LĘK PRZED SAMOTNĄ STAROŚCIĄ

A teraz parę głosów czytelniczek: „Kobieta w miłości szuka pewności, poczucia bezpieczeństwa i spokoju, serca współczującego z nią w każdej chwili życia. Pragnie uniknąć zmory wielu kobiet: samotnej starości. Kobieta normalna i przy zdrowych zmysłach nie zawaha się w wyborze spokojnego życia zamiast romantycznych przygód z Don Juanem".

„Bezwzględnie wybieram towarzysza, lecz chciałabym by miał on choć trochę uroku Don Juana", pisze szczerze inna z czytelniczek.

WCIELENIEM PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI JEST DON JUAN

Lecz oto jest i zwolenniczka Don Juana: „Życie jest pasmem rozczarowań i jestem zgóry na to przygotowana. Lecz dlatego właśnie nie chcę wyrzec się chwilki czarownych złudzeń i omamień, które mi daje Don Juan. Wolę moment absolutnego szczęścia i upojenia, niż spokojne, zrównoważone życie. w samotnej starości, o ile stanie się ona mym udziałem, będę żyła wspomnieniem szaleństw lat młodych. Prawdziwa miłość trwa krótko, a wcieleniem jej jest Don Juan".

CHCĘ BYĆ WYBRANĄ Z WIELU NA CAŁE ŻYCIE

Krańcowo odmienny ma pogląd na miłość p. Denise, która pisze: „Miłość jest uczuciem zbyt pięknem i poważnem, by je rozpraszać na przelotne awanturki. Zamiast stanowić chwilową zdobycz Don Juanna, wolę być kochaną i kochającą towarzyszką, wybraną z wielu na całe życie".

Jak widzimy z tych urywków ankiety większość kobiet francuskich, staje w obronie swego szczęścia, które widzi w spokoju i trwałości ogniska domowego.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych

WAŻNY OD 2 WRZEŚNIA 1935 ROKU

ODCHODZĄ Z SOSNOWCA:

do Warszawy: 7.01 Mt., 813 p., 12.58, 18.38 p. 23.49

„ Koluszek. 16.50.

„ Częstochowy: 5.49, 6.51, 10.55, 14.56 (od 5.X. kursować będzie tylko w dni robocze) 16.50. 20.28.

„ Ząbkowic: 7.39, 14.15. 18.05, 21.25.

„ Strzemieszyc Płn.: 0.56 M+†*, 1.07 od 9VI†, 1.21, 8.43 r., 9.39, 12.00 r., 15.34 r., 19.43.

„ Tunelu: 6.32, 13.23, 22.45; do Dęblina 15.39.

„ Krakowa przez Kazimierz Maczki 7.54 r.

„ Krakowa przez Strzemieszyce Płn.: 0.56 Mt. —†*

„ Kazimierza: 15.00,

„ Strzemieszyc przez Kazimierz: :0 05

„ Maczek przez Kazimierz: 9.00, 17.35 23.05.

„ Katowic: 1.00, 4.20. od 9VI†, 5.09 r., 5.45. 6.20. 7.00 r.. 7.19 r.. 7.50, 8.23, 9.50, 11.44, 12.08 p., 12.40. 13.30, 14.37, 15.28 r. 16.07, 16.39. 17.25, 18.28, 19.25 Mt., 19.27, 20.36 r., 21.38, 21.55 p., 22.59.

PRZYCHODZĄ DO SOSNOWCA:

z Warszawy: 12.07 p., 16.33. 21.53 p, 5 39, 7.48.

z Częstochowy: 7.48, 9.47, 14.32. 17.22, 19.23, 19,24 Mt., 22.52.

z Ząbkowic: 6.54. 12.37, 20 31, 21.33.

ze Strzemieszyc: Płn.: 4.18 od 9VI† 5.01 r., 6.12. 7.17 r., 13.25, 15.23 r. 22.12 r.

z Tunelu, 8.25. 16.05, 18.26; z Dęblina: 0.54 11.42.

z Krakowa przez Strzemieszyce Płn. Dąbrowę: 22:12.

z Kazimierza: 17.00.

z Maczek przez Kazimierz: 12.30. 19.32.

z Strzemieszyc przez Kazimierz 7.30, 21.18

z Katowic: 0.55 Mt.†*. 1.04 od 9V* 1.20, 5.47. 630, 6.47 r.. 7.00 Mt., 7.37. 8.12 r., 8.40 r.. 9.34. 10.52. 11.55 r., 12.54. 13.20, 14.10 r., 14,25 (od 5X kursować będzie tylko w dni robocze) 15.31 r.. 15.57, 16.47. 15.31 r.. 15.57, 16.47. 18.03. 18.37 p., 19.38, 18.03, 18.37 p., 19.38. 20.25, 21.23 r., 22.43. 23.43.

UWAGA. Mt. — pociąg motorowy.
† — kursuje w dni świąteczne
†* — kurs. w dni poświąteczne
r. — kursuje w dni robocze
p. — pociąg pośpieszny.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

SYTUACJA W LIDZE

Znaczne przesunięcia zaszły w tabeli ligowej, na skutek onegdajszych wyników, które w wielu wypadkach nazwać można wprost sensacyjnemi.

Należy do nich w pierwszym rzędzie wysokie zwycięstwo Cracovii nad Wisłą, które potwierdza powrót do formy biało-czerwonych, niespodzianką jest też pogrom Śląska w meczu z Wartą, jak również remisowy wynik Pogoni w spotkaniu z Warszawianka. Bez formy jest także Garbarnia, która uległa ŁKS owi w wysokim stosunku, nieuwydatniającym nawet właściwego przebiegu gry.

Ostatnie spotkanie Ruch — Polonja nie doszło do skutku, gdyż obie drużyny zgodziły się rozegrać je, jako towarzyskie, choć sędzia uznał podobno boisko za zdatne do zawodów mistrzowskich.

Decyzja należeć tu będzie do wydziału gier i dyscypliny ligi, który zbadać musi całą aferę grożącą w razie jej stwierdzena walkowerem dla obu drużyn.

TABELA LIGOWA.

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.
Pogoń	15	21	43.19
Warta	14	18	39:21
Ruch	13	16	26:23
Ł. K. S.	12	14	25.23
Warszawianka	15	13	23:20
Śląsk	14	13	23.35
Cracovia	13	12	25:24
Garbarnia	13	12	19:22
Legja	14	12	23.27
Wisła	13	11	27.32
Polonja	13	8	15:31

Nie wliczono do powyższej tabeli wyniku meczu Ruch — Polonia aż do decyzji wydziału gier i dysc. ligi PZPN.

KU UWADZE WŁADZ PIŁKARSKICH W ZAGŁĘBIU.

Do Redakcji naszej napływają zapytania z sfer sportowych w związku z meczem Zagłębie — Częstochowa, który odbyć się ma w dniu 15 bm. w Sosnowcu, jako w „dniu okręgu".

W tym samym dniu popołudniu polskie radjo transmitować będzie przebieg meczu Polska — Niemcy, który odbędzie się we Wrocławiu.

Dlatego też sportowcy zapytują, czy nie możnaby meczu w Sosnowcu rozegrać w godzinach rannych, wówczas miłośnicy piłkarstwa, mogliby bez przeszkody słuchać transmisji z Wrocławia.

W przeciwnym razie wielu z nich zrezygnuje z pójścia na boisko Unji, woląc słuchać transmisji meczu Polska — Niemcy.

We własnym interesie winny więc władze piłkarskie zająć się tą sprawą i przesunąć termin meczu, tembardziej, że nie nasuwa to znacznych trudności.

ROZPOCZĘCIE ŚWIĘTA SPORTOWEGO W CZELADZI.

Zorganizowane przez miejską komisję P.W. i WF. drugie skolei święto sportowe, rozpoczęto rozgrywkami w siatkówkę. Wobec fatalnej pogody wstrzymano rozgrywki tenisowe, które wyznaczono na ub. sobotę i niedzielę. Dotychczas uzyskano w rozgrywkach w siatkówkę następujące wyniki: Zw. strzelecki pokonał CKS. w stosunku 15:6 i 15:13, drużyna harcerska odniosła również porażkę ze Strzelcem w stos. 15:0 i 15:1. Szóstkowy zespół harcerek pokonał drużynę Sokolą w stos. 8:15, 15:12 i 17:15.

Męska drużyna „Sokoła" wycofała się z turnieju. Dalsze rozgrywki w środę o godz. 4 popoł. W niedzielę zorganizowane będą poraz pierwszy na stadjonie sportowym w Czeladzi z urozmaiconym programem torowe zawody kolarskie, w których mogą wziąć udział zawodnicy stowarzyszeni i niestowarzyszeni z całego Zagłębia i Śląska. Program zawodów przewiduje: bieg o najszybsze okrążenie toru, bieg australijski, bieg parami, bieg żółwi, bieg spojony parami. Zgłoszenia zawodników do 12 bm. w magistracie m. Czeladzi.

Wstęp na boisko płatny.

SUKCESY WALASIEWICZÓWNY I WAJSÓWNY W WIEDNIU.

W Wiedniu odbyły się w niedzielę międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

W biegu na 800 m. panów zwyciężył. 1) Eichberger (WAC Austrja), w czasie 1.52 min., ustalając wynikiem tym nowy rekord Austrji

W biegu pań na 60 m.: Walasiewiczówna 7.5. 2) Wanczura (Austrja).

W biegu pań na 100 m.: 1) Walasiewiczówna 12 sek.. 2) Wanczura (WAG) 12.5, 10.

Rzut oszczepem. 1) Pekarowa (Czechosłowacja) 41,04 m.. 2) Bauma (Austrja) 39.90. 3) Kwaśniewska 38.95.

Rzut dyskiem: 1) Wajsówna 40.05. 2) Walasiewiczówna 32,51.

W trójboju pań uzyskała Pekarowa (Czechosłowacja) 240 punktów. 2) Nowak (Austrja) 176 pkt.. na szóstem miejscu znajduje się Kwaśniewska — 145 pkt.

W skokach pań: Kwaśniewska uzyskała wynik 1.30 z tego powodu, ponieważ za późno zapowiedziano jej start. W Polsce osiągnęła zawodniczka ta wynik 1.40.

Pierwszą nagrodę w postaci pięknego puharu otrzymała Walasiewiczówna.

—:o:—

KRONIKA

× **Wilimowski** zostanie w myśl uchwały zarządu PZPN. wezwany niebawem do Warszawy i poddany dokładnemu zbadaniu. Decyzja ta ma na celu dokładne wyleczenie chorego od dłuższego czasu kolana śląskiego piłkarza.

× **Mecz lekkoatletyczny Kraków — Śląsk** zapowiedziany na niedzielę nie odbył się z powodu wichury i ulewnego deszczu.

× **Drużynowe mistrzostwa Warszawy w boksie:** Onegdaj rozpoczęły się drużynowe mistrzostwa Warszawy w boksie, przyczem zwyciężyły w pierwszem spotkaniu dwa najsilniejsze zespoły Skoda i Makabi.

Mecz zakończył zwycięstwem Skody w stosunku 10.6 pkt.

W drużynie Skody, w wadze ciężkiej walczył Garstecki, który zremisował z Neudingiem.

Garstecki, wykorzystując swój wzrost i większą rozpiętość ramion, początkowo przeważał i zyskał przewagę punktową. Zawodnik Skody walczył jednak niezbyt czysto i otrzymał ostrzeżenie. Neuding początkowo niewyraźny, zaczyna od trzeciej rundy dochodzić do głosu, a w czwartej posłał nawet przeciwnika na deski.

Ofiary

Urzędnicy firmy „Modrzejów-Hantke" w Milowicach wpłacili na kopiec Marszałka Piłsudskiego do komitetu budowy na Nr. conta P. K. O. 444, złotych 858 gr. 50.

Sygnatura: Km. 674/35.

Obwieszczenie
o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Skale pod Ojcowem rewiru Skalskiego Władysław Nagórski mający kancelarję w Skale, ul. Słomnicka Nr. 15 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 września 1935 r. o godz. 9 w Czajowicach, gm. Cianowice odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Józefa - Teofila Preussa, składających się z sześciu sztuk świń, wagi po 100 kg. każda, oszacowanych na łączną sumę zł. 780.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 5 września 1935 r.

KOMORNIK (podpis nieczytelny).

W dniu 14 września Walasiewiczówna gościć będzie w Zagłębiu

Zapowiedziany udział mistrzyni świata St. Walasiewiczówny w zawodach lekkoatletycznych w Czeladzi oczekiwany jest z dużem zainteresowaniem w całem Zagłębiu.

Organizatorzy dokładają wszelkich starań, ażeby impreza ta udała się jaknajlepiej. Wczoraj zarząd CKS. porozumiał się ze Śl. O. Z. L. A. w Katowicach co do terminu urządzenia tych zawodów.

Proponowane zawody na niedzielę, przesunięto na sobotę 14 bm. z uwagi na udział w nich najlepszych zawodniczek i zawodników G. Śląska oraz Zagłębia. Gdyby utrzymano termin niedzielny, wówczas nie przybyliby do Czeladzi zawodnicy śląscy, którzy startować będą w tym dniu w reprezentacji Śląska polskiego przeciwko Śląskowi Opolskiemu.

Ustalono dotychczas zawody męskie i kobiece, w tem tylko niektóre konkurencje. Przewidziany jest skok o tyczce z udziałem Sznajdra, Paljona i Muchy, bieg pań na 60, 100 i 250 mtr., skoki i rzuty. CKS. wysłał zaproszenie również do Wajsówny, mistrzyni świata w rzucie dyskiem. Ze śląskich zawodniczek przyjadą do Czeladzi Kałużowa - Orłowska, Sikorzanka i inne, a z Zagłębiowskich — Segnówna i Paliszewskie.

Początek zawodów o godz. 4 popoł.

HUMOR

HUMOR ZAGRANICZNY.



Służący wpada do pokoju jadalnego i zastaje w nim włamywacza.
— Czy jaśnie pan dzwonił? — pyta uprzejmie...

TYLKO NIE TO.

Ona: — O czem pan myśli, panie doktorze?

On: — Ja? O małżeństwie nie myślę!

ABSTYNENT.

— Bój się Boga, Wicuś, ty pijesz wódkę, ty który jesteś najgorliwszym członkiem towarzystwa wstrzemięźliwości i ligi zwalczania alkoholizmu?

— Już nie jestem członkiem.

— A dlaczego?

— Bo nie miałem pieniędzy na opłacanie składek.

—o—

WUJASZEK Z AMERYKI.

— Panie, kiedy pan do ciężkiej choroby zapłaci mi nareszcie dług?

— Zaraz, jak tylko przyjedzie mój wujaszek z Ameryki.

— Od roku już pan nabiera mnie na tę samą historję. Nie wierzę wcale w pańskiego wujaszka.

— Jak pan nie wierzy, to mogę pokazać list, który otrzymałem od wujaszka wczoraj.

— A cóż on pisze w tym liście?

— Żeby mu przysłać pieniądze na podróż.

—o—

W RODZINIE SZKOTÓW.

— Wiesz, Jacku, w Ameryce przyszło na świat dziecko o trzech głowach.

— Bagatela! Trzy kapelusze!

RACJA.

— Cóż ty myślisz, mój mężu, że ja będę nosiła to źrebacze futro do samej śmierci?

— Moja kochana, źrebak też je nosił do samej śmierci.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 194. Redaktor odp. Lucjan Horski.